

Marta Lip-Kornatka

ARCHITEKTURA MIĘDZYWOJENNA NA TERENIE RUDY ŚLĄSKIEJ

Tendencje, wpływy, znaczenie.

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Stypendium

Ministra
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

„Architektura jest sztuką tła. Powstaje zawsze w określonym celu, w wyniku istniejącej potrzeby. Jej zadaniem jest stworzenie warunków przestrzennych dla życia człowieka - jednostki i zbiorowości”¹

Okres międzywojenny to szczególny okres w dziejach dzisiejszej Rudy Śląskiej. Obecne dzielnice miasta, które były wtedy odrębnymi jednostkami terytorialnymi, w wyniku podziału Górnego Śląska znalazły się w obrębie państwa polskiego. Przyłączenie tych ziem do Polski interpretowano jako ich należyty powrót do macierzy. Ówczesne władze, zarówno centralne jak i wojewódzkie, miały świadomość, że myśl tę należało w odpowiedni sposób zaakcentować na gruncie przestrzennym pozyskanych obszarów. Należy jednocześnie zauważyć, że teren dzisiejszego miasta był jednym z najdalej na zachód wysuniętych krańców naszego kraju. Właśnie owa graniczność oraz potrzeba zaakcentowania historycznego rodowodu stanowiły czynniki, które determinowały rozwójurbanistyczny dzisiejszych dzielnic Rudy Śląskiej w okresie międzywojennym. Zanim przejdziemy do omawiania konkretnych przykładów ówczesnej architektury, należy przedstawić krótki rys historyczny wydarzeń poprzedzających podział Górnego Śląska, co pozwoli lepiej zrozumieć motywację władz względem kształtowania zagadnień z zakresu urbanizacji.

Przed plebiscytem

W wyniku klęski Niemiec w I wojnie światowej oraz dzięki odzyskaniu przez państwo polskie niepodległości, sprawa polska na Górnym Śląsku nabrała zupełnie nowego znaczenia - kwestią kluczową nie był już, jak dotychczas, opór przeciwko uciskowi germanizacyjnemu, lecz oderwanie tego terenu od państwa niemieckiego. Odpowiedzią na te oczekiwania były ustalenia traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1918 roku, w ramach których zdecydowano o przeprowadzeniu plebiscytu na ziemiach Górnego Śląska. Należy odnotować, że decyzja ta była odbierana negatywnie zarówno przez stronę polską (oczekiwania Rzeczypospolitej dotyczące politycznych interesów na jej zachodnich rubieżach zostały zlekceważone bądź niezrealizowane, w głównej mierze w wyniku kompromisów zawartych między głównymi mocarstwami) jak i niemiecką (tzw. „dyktat wersalski”)². Od tej chwili między Polską a Republiką Weimarską rozpoczęły się walki o pozyskanie jak największej ilości głosów w nadchodzącym plebiscycie. Jedną z ich emanacji był wybuch pierwszego i drugiego powstania śląskiego. Plebiscyt odbył się ostatecznie

¹ H. Buszko, *Kształtowanie się odrębności architektury Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w okresie międzywojennym i w Polsce Ludowej*, w: *Z dziejów sztuki Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, red. E. Chojecka, s. 42.

² *Encyklopedia powstań śląskich*, red. F. Hawranek, Opole 1982, s. 567.

20 marca 1921 roku. Za Polską opowiedziało się 40,4% uprawnionych do głosowania, za Niemcami 59,6%³. Nie zakończyło to jednak sporów o teren Górnego Śląska, a każda ze stron podnosiła, że teren ten niepodzielnie należy do niej. Alianckie władze plebiscytowe w obliczu tych argumentów postanowiły dokonać podziału, którego warunki wyznaczać miały wyniki plebiscytu w poszczególnych gminach. W ten sposób Polsce przyznano powiaty rybnicki i pszczyński oraz niewielkie tereny tarnogórskiego i katowickiego, okręg przemysłowy przypadł w udziale Niemcom (tzw. linia Parcival-de Marinis)⁴. Nie wydano jednak w tym temacie oficjalnej decyzji, co przełożyło się na wzrost napięcia na Górnym Śląsku. W obawie przed niekorzystnymi dla Rzeczypospolitej postanowieniami względem podziału terenu plebiscytowego, strona polska zdecydowała się na wywołanie kolejnego powstania. Wybuch trzeciego powstania śląskiego nastąpił w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku, a pod koniec tego miesiąca rozpoczęto rozmowy rozejmowe. Oficjalny rozejm został podpisany przez stronę polską 11 czerwca, natomiast Niemcy uczyniły to dwa tygodnie później - 25 czerwca.

Rada Ligi Narodów podjęła ostateczną decyzję dotyczącą podziału Górnego Śląska 12 października 1921 roku. 20 października jej ustalenia potwierdziła Rada Ambasadorów wielkich mocarstw. Na ich mocy Niemcy otrzymały 7794 km², czyli 71% terytorium obszaru plebiscytowego oraz 1116,5 tys. mieszkańców, Polska natomiast 3214 km², wraz z ludnością, której liczebność szacowano na 996,5 tys. Niemcom zostały przyznane zachodnie tereny górnośląskiego okręgu przemysłowego z miastami Bytomiem, Zabrzem i Gliwicami. Polska pozyskała mniejszą, choć bardziej wartościową pod względem gospodarczym, część z Katowicami. Podział ten strona niemiecka odebrała z dużym poczuciem krzywdy - co prawda straciła na wschodzie jedynie 28% dotychczasowego obszaru, ale nowy układ terytorialny odseparował dużą część zakładów przemysłowych i kopalń od zaplecza gospodarczego skutkując w rezultacie narastającym paraliżem ekonomicznym. Ponadto szacowano, że po stronie niemieckiej pozostało 530 tys. Ślązaków posługujących się językiem polskim lub gwara, zaś po stronie polskiej 260 tys. ludności, opowiadającej się za Niemcami.

Nowe województwo

Województwo śląskie, jako nowa jednostka administracyjna, funkcjonować zaczęło dopiero 20 czerwca 1922 roku, kiedy to na tereny Górnego Śląska przyznane Polsce wkroczyły oddziały Wojska Polskiego pod dowództwem Stanisława Szeptyckiego. Stolicą województwa zostały wybrane Katowice. Władzę ustawodawczą i wykonawczą stanowił Sejm Śląski, który zgodnie z uchwalonymi jeszcze w lipcu 1920 roku „Statutem organicznym” posiadał szeroką autonomię, obejmującą sprawy administracji, sądownictwa, policji, opieki zdrowotnej, szkolnictwa, przemysłu, handlu, polityki socjalnej, rolnictwa, transportu, budownictwa oraz religii. Województwo posiadało także własny skarb, z którego na rzecz Rzeczypospolitej odprowadzać miało jedynie 10% przychodu. Na czele Śląskiej Rady Wojewódzkiej stanął wojewoda, któremu przyznano bardzo szerokie kompetencje (był przedstawicielem rządu polskiego, szefem administracji rządowej i samorządowej). W 1922 roku obowiązki

³ Dane za K. Firich, *Polskość Górnego Śląska według urzędowych źródeł pruskich a wyniki plebiscytu*, Warszawa 1921, tabl. III, cyt za: *Powstania Śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach*, red. F. Hawranek, Opole 1980, s. 135.

⁴ Por. M. Czaplński, *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny światowej*, w: *Historia Śląska*, red. M. Czaplński, Wrocław 2002, s. 362.

wojewody przejął Józef Rymer, później wojewodowie zmieniali się dość często, aż do 1926 roku, kiedy obowiązki te przejął Michał Grażyński, który piastował urząd do 1939 roku.

Podział Górnego Śląska nie zażegnał na stałe konfliktów istniejących na tych terenach. Okres plebiscytu i powstań na tyle jednak wyczerpał śląską gospodarkę, że nie dochodziło już do jawnych, zbrojnych manifestacji. Polsko-niemiecki spór trwał nadal, z tym, że środek ciężkości został teraz przesunięty m.in. na sferę działalności kulturalno-oświatowej. Po polskiej stronie Górnego Śląska znalazło to wyraz w opracowaniu programu regionalizmu śląskiego, którego głównym orędownikiem stał się wojewoda Michał Grażyński. U podstaw programu stała świadomość odrębności dzielnicy od reszty kraju, co przekładało się na postulat wygenerowania wartości kulturowych kojarzących się ze śląską specyfiką (za największe atuty Śląska uważano prężny rozwój przemysłu i szybki postęp cywilizacyjny). Symultanicznie program miał rozwijać ideę odwiecznej przynależności Śląska do Rzeczypospolitej celem zanegowania ciągłych roszczeń niemieckich względem tego regionu. Siłą rzeczy sztuka była silnie zaangażowana w walkę o umacnianie tożsamości narodowej, a dla władz państwowych oraz samorządów lokalnych idealnym narzędziem ku temu stała się architektura, a w szczególności obiekty użyteczności publicznej.

Należy podkreślić, że zastane po podziale terytorialnym budynki często miały charakter kojarzący się z architekturą niemiecką. Głównym celem stało się dla władz wojewódzkich takie zakomponowanie przestrzeni publicznej, aby ukryte zostały ślady dotychczasowej przynależności politycznej tych ziem. Najistotniejsze było to w stolicy województwa - Katowicach. Fakt, iż miasto zaczęło pełnić nowe funkcje przełożył się na potrzebę zaakcentowania w powstających budowlach cech reprezentacyjnych - zarówno w obiektach związanych bezpośrednio z władzą, jak i z organizacjami gospodarczymi, bankami, instytucjami kulturalnymi i społecznymi. Szlakiem stolicy poszły mniejsze miejscowości, w tym także gminy i obszary stanowiące dzisiejsze dzielnice Rudy Śląskiej.

Poszukiwania stylu narodowego

Aby przyjrzeć się stylistyce obiektów powstających na terenie młodego województwa, należy najpierw podnieść kwestię czym właściwie był polski styl narodowy, który tak ochoczo chciano stosować w realizowanych budowlach.

Poszukiwania tzw. stylu narodowego trawiły od XIX wieku nie tylko pozbawioną swojej państwowości Polskę, ale również inne europejskie państwa. Próby stworzenia stylu narodowego były w głównej mierze pokłosiem rodzącej się świadomości narodowej oraz zainteresowania lokalną historią, sztuką i rzemiosłem. Na ziemiach polskich, będących wówczas pod zaborami, temat był szczególnie nośny, widziano w nim bowiem możliwość odzyskania poczucia narodowej tożsamości. Pierwszymi propozycjami na tym gruncie były style wiślano-bałtycki i nadwiślanski, oba bazujące na architekturze gotyckiej. Później pojawił się styl zakopiański, odwołujący się do lokalnej tradycji Podhala z jego bogatą snycerską ornamentyką, parzenicami i jodełkami. Coraz częściej sięgano również po różne rozwiązania noestylowe, ze szczególnym upodobaniem czerpiąc ze stylistyki barokowej, renesansowej i klasycystycznej. Równoległe pogłębiało się zainteresowanie

sztuką ludową (co wynikało także z wpływu koncepcji stylu zakopiańskiego), budownictwem drewnianym i ochroną zabytków, co z kolei zaowocowało rozwinięciem się tzw. stylu swojskiego. Styl swojski operował nawiązaniem do małomiasteczkowych kościółków z ich cebulastymi hełmami, elewacjami wyłożonymi lokalnym budulcem i miękkimi liniami łączącymi poszczególne kondygnacje. W budownictwie indywidualnym rozwijał się drugi nurt, tzw. styl dworski, dla którego punktem odniesienia stał się polski dwór szlachecki z jego typowymi elementami: kolumnowym gankiem, wysokim łamanym dachem (tzw. dachem polskim) i alkierzami.

Dyskusje na temat stylu narodowego zyskały na intensywności po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Ostatnią próbą stworzenia polskiego stylu była twórczość z kręgu polskiej sztuki dekoracyjnej, Warsztatów Krakowskich, formizmu i Art Déco. Kierunek ten odniósł ogromny sukces na Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu w 1925 roku, gdzie pawilon polski projektu Józefa Czajkowskiego był jednym z najpopularniejszych, rzeźbiarz Jan Szczepkowski za swoją kapliczkę Bożego Narodzenia uzyskał nagrodę Grand Prix, a malarka Zofia Stryjeńska uzyskała nagrodę specjalną. Estetyka wyrosła z założeń polskiej sztuki dekoracyjnej była obecna w architekturze przez cały okres międzywojenny. Nie należy jednak zapominać, że na ten okres przypada także rozwój tzw. stylu międzynarodowego czyli modernizmu spopularyzowanego przez francuskiego architekta Le Corbusiera. Filarami tego stylu było pięć zasad przez niego sformułowanych tj. wolny plan, wolna elewacja, poziome pasy okien, płaskie dachy z tarasami i słupowa konstrukcja budynków.

Jak widać stylów i kierunków było w międzywojennej architekturze sporo. I choć często powstawały obiekty czerpiące z jednej konkretnego nurtu to nierzadko zdarzają się rozwiązania stanowiące konglomerat różnych zjawisk i tendencji w projektowaniu. Nie inaczej było na Górnym Śląsku.

Styl narodowy na Śląsku

Jak zostało już powiedziane nowe województwo mierzyło się z niełatwym zadaniem polegającym na takim ukształtowaniu wyglądu śląskich miast, aby sprawiały one wrażenie odwiecznie polskich i do Polski przynależących. Władze wojewódzkie miały ogromną świadomość faktu, że działania te powinny być prowadzone w sposób konsekwentny, a finalne efekty nie pozostawiać żadnych wątpliwości interpretacyjnych.

Opowiadając o architekturze doby międzywojnia na Śląsku nie sposób nie wspomnieć o najistotniejszym wydarzeniu architektonicznym tego okresu, jakim był konkurs, a potem budowa siedziby Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego w Katowicach. W maju 1923 roku ogłoszono ogólnopolski konkurs na projekt tego obiektu. Zgodnie z założeniami konkursowymi przyszła siedziba władz województwa miała spełniać następujące warunki: *„gmach powinien być zaprojektowany skromnie i celowo, lecz z zachowaniem charakteru monumentalnego, co specjalnie należy podkreślić w części przeznaczony dla Sejmu”*. Architektom pozostawiono niemal całkowitą swobodę w kwestii wyboru stylu i doboru elementów dekoracyjnych, pod warunkiem jednakże, że wybrana stylistyka nie będzie w żaden sposób związana ze stylem

gotyckim, kojarzącym się jednoznacznie z architekturą pruską. Jednocześnie projekt gmachu miał „odzwierciedlać naszą kulturę artystyczną”. Postulat ten nie był jednak w żaden sposób doprecyzowany i dopiero podczas oceny nadesłanych prac miało się okazać, co władze wojewódzkie rozumiały pod tym hasłem. We wrześniu 1923 roku wyłoniono laureatów konkursu, którymi okazali się krakowscy architekci Kazimierz Wyczyński, Ludwik Wojtyczko, Stefan Żeleński i Piotr Jurkiewicz.

Siedziba Urzędu Wojewódzkiego to 4-piętrowy gmach z niskim parterem stanowiącym partię cokołu. Korpus główny składa się z czterech skrzydeł flankowanych w narożnikach masywnymi ryzalitami. Badacze architektury widzą w tej formie nawiązanie do takich realizacji jak pałac z Baranowie czy Krasiczynie i ogólnie do formuły tzw. palazzo in fortezza. Byłoby to podkreśleniem paramilitarnego charakteru gmachu, co doskonale współbrzmi z charakterem Katowic jako województwa kresowego, pogranicznego. Pod względem dekoracyjnym fasadę zdobi zespół pilastrów. Całość budowli obiega wydatny, dekoracyjny fryz, na którym widnieją tarcze z inicjałami RP, różgi liktorskie, orły legionowe oraz herby miast śląskich. Uproszczenie i geometryzacja zastosowanych form dekoracyjnych wpisują się w stylistykę kojarzoną z nurtem Art Déco. W literaturze przedmiotu uznaje się, że połączenie stylistyczne polegające na wykreowaniu monumentalnej, klasycyzującej bryły z narzuconą nowoczesną dekoracją może mieć podwójne znaczenie ideowe. Sama forma bryły kieruje uwagę ku przeszłości i tradycji, natomiast motywy zdobnicze oparte o stylistykę szkoły krakowskiej informują o polskim obliczu artystycznym gmachu oraz jego zorientowaniu na budowę przyszłości.

Podobne formy i rozwiązania zostały zastosowane w katowickiej Archikatedrze Chrystusa Króla, wzniesionej w latach 1927-1955 według projektu Zygmunta Gawlika i Franciszka Mączyńskiego. Konkurs na projekt katedry w Katowicach ogłoszono w 1926 roku. Postulaty, jakie towarzyszyły konkursowi znakomicie oddaje fragment tekstu z 4 numeru „Architekta” z 1926 roku: *„Katedra w Katowicach ma stać się symbolem kultury i potęgi narodu, ma świadczyć o odwiecznych prawach naszych do ziem śląskich i stać się widocznym znakiem sprawiedliwości dziejowej”*. W warunkach konkursowych podkreślono także, że ważnymi aspektami przyszłej katedry ma być monumentalność gmachu oraz spójny, jednolity charakter kompleksu. Jeśli chodzi o wymagania względem artystycznej strony realizacji jedynym jasno określonym warunkiem był brak nawiązań do stylu gotyckiego.

Te dwie katowickie realizacje stanowiły istotny punkt odniesienia dla obiektów wznoszonych na terenie województwa śląskiego, szczególnie w latach 20-tych i na początku lat 30-tych XX wieku. Motywy w nich zastosowane oraz nawiązania, do których sięgnięto, stanowiły kanwę dla zrozumienia istoty stylu, uznanego na Śląsku za styl narodowy. Jest to styl pełen odniesień do polskiej sztuki i rodzimych tradycji budowlanych. Proponujący rozwiązania nowoczesne w aspekcie kompozycji i funkcji, ale odwołujący się do form historycznych. Należy zauważyć, że władze wojewódzkie stosunkowo szybko porzuciły te rozwiązania na rzecz kosmopolitycznego i kojarzącego się z postępowym cywilizacyjnym modernizmem. Najpełniejszą emanacją tego stylu był budynek Muzeum Śląskiego autorstwa Karola Schayera, obiekt o wybitnych walorach estetycznych, technologicznych i architektonicznych. Budynek ten nie przetrwał niestety do dnia dzisiejszego i w czasie okupacji niemieckiej został zniszczony przez hitlerowców.

Po tym wstępie możemy przejść do przeglądu obiektów, powstałych w okresie międzywojnia na terenie dzisiejszej Rudy Śląskiej. Opisane wyżej tendencje znajdziemy we wszystkich powstających wówczas budowlach - zarówno tych sakralnych jak i świeckich, publicznych i indywidualnych. Zaprezentowane budynki podzielone zostały na kategorie z tytułu pełnionych funkcji - są więc obiekty szkolne, urzędowe, budynki mieszkalne, wreszcie architektura mieszkaniowa.

Międzywojenna architektura sakralna na terenie Rudy Śląskiej

W omawianym okresie na terenie Rudy Śląskiej wybudowane zostały dwie świątynie - kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w dzielnicy Bykowina oraz kościół pw. Ducha Świętego w dzielnicy Czarny Las. Co ciekawe, za projektami obu kościołów stał ten sam architekt - Jan Affa. Kościół czarnoleski powstał w 1937 roku. Świątynia jest budowlą murowaną, otynkowaną zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. Skromny detal architektoniczny ogranicza się do wyodrębnionego cokołu oraz gzymsu wieńczącego bryłę obiektu i poszczególne kondygnacje wieży. Wyraźnie widoczny jest motyw uskokowych szczytów, który zastosowano w ścianach zamykających transept, w ścianie zamykającej prezbiterium oraz zorganizowano wokół niego kształt elewacji frontowej. W świątyni pojawia się także motyw równoramiennego krzyża - na jego planie założony jest hełm wieży i sygnaturki, a filary oddzielające nawę główną od bocznych mają w taki sposób ścięte narożniki, że również powtarzają ten kształt. Kościół sprawia dość surowe wrażenie - brak dekoracji oraz forma świątyni wyprowadzona poprzez klockowate, zestawione ze sobą bryły pozwalają łączyć tę realizację z modernizmem. Nie jest to jednak modernizm typowy - kościół zachowuje bowiem klasyczny porządek jeśli chodzi o układ architektoniczny - założony jest na tradycyjnym planie krzyża, jego elewacje podzielone są w tradycyjny sposób na partię cokołu, trzon oraz zwieńczenie, a wieżowa fasada przywodzi na myśl rozwiązania barokowe. Schodkowe przejście pomiędzy wieżą a nawami kościoła, bardzo geometryczne, można potraktować jako modernistyczne przeformułowanie barokowej idei splotów wolutowych. Można zatem powiedzieć, że kościół pw. Ducha Świętego to przykład mocno zgeometryzowanego i zmodernizowanego stylu swojskiego.

Dość podobnie ma się sprawa z drugą rudzką świątynią powstałą w okresie międzywojennym tj. kościołem pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Obiekt ten wzniesiono w 1935 roku według projektu wspomnianego już Jana Affy. Cały kościół stanowi surowa bryła



zbudowana na zasadzie addycji form kubicznych. Elewacje są tynkowane i posiadają bardzo skromny detal architektoniczny w formie cokołu obłożonego kamieniem łamanym i profilowanego gzymsu wieńczącego. Tak jak w przypadku kościoła Ducha Świętego, fasada jest symetryczna, z wieżą na głównej osi. Wnętrze świątyni jest bardzo stonowane, nie ma tu żadnych ozdób architektonicznych. Nawy oddzielają filary o żłobionych narożnikach, a ścianę nawy głównej obiega gzyms. Przywodzi to na myśl rozwiązania klasyczne, popularne w okresie międzywojennym, szczególnie w architekturze instytucji publicznych. Można powiedzieć, że sakralna architektura międzywojenna w Rudzie Śląskiej pozostaje na styku nowoczesności z tradycją. Widać w niej inspiracje ówczesnymi trendami, jednak jest ona osadzona jeszcze w ramach tradycyjnej architektury jeśli chodzi o kompozycję bryły. Nawiązania do stylu swojskiego w postaci stosowania mocno uproszczonych rozwiązań znanych z kościołów barokowych sytuują rudzkie świątynie w kręgu obiektów, pełniących ważną funkcję w budowaniu polskiej tożsamości na ziemiach młodego województwa śląskiego.



Rudzkie szkoły

Jedne z najlepiej zachowanych obiektów modernistycznych na terenie Rudy Śląskiej to budynki szkolne. Wszystkie powstały już w latach 30-tych XX wieku, kiedy to rozwiązania modernistyczne były stosowane w architekturze bardzo często. Trzeba podkreślić, że na terenie województwa śląskiego formy awangardowe są szczególnie chętnie wykorzystywane - mają świadczyć o silnym zorientowaniu województwa na przyszłość.

Budynek szkoły przy ul. Alojzego Jankowskiego 2 to doskonały przykład dojrzałej architektury modernistycznej. Ten oddany do użytku w 1937 roku obiekt został wzniesiony na planie litery „L”, której ramiona stanowią dwa skrzydła z elewacjami podzielonymi poprzez poprzeczne pasy okien. Elewacje spięte są poprzez wysoki ryzalit mieszczący klatkę schodową, do którego przylega przedsionek stanowiący wejście do budynku. Ryzalit, przestrzeń między oknami oraz część elewacji tylnej obiektu wyłożono ceglami ułożonymi w horyzontalne bruzdy. To właściwie jedyna dekoracja obiektu, co sprawia, że zyskuje on dynamicznego charakteru. Jednocześnie takie użycie cegły stanowi luźne nawiązanie do popularnego po niemieckiej stronie granicy tzw. ekspresjonizmu ceglanego (*Backsteinexpressionismus*), którego najpełniejszą emanacją były obiekty projektu Fritza Högera. Należy zwrócić uwagę, że skrzydła obiektu były pierwotnie niższe o jedną kondygnację - ten kontrast poziomych i pionowych sekcji budynku potęgował dynamiczny charakter jego bryły. Nowoczesny wygląd szkoły został osiągnięty bardzo prostymi w wyrazie środkami - kontrastem brył, zastosowaniem horyzontalnych pasów okien i płaskiego dachu. Pewnym nawiązaniem do lokalnej tradycji jest zastosowanie cegły. Materiał ten wykorzystano jednak do nadania budynkowi awangardowego ducha poprzez ciekawe ułożenie cegieł w pasy. Godne uwagi jest także wpisanie budynku w tkankę miejską - posadowiono go tuż przy jednej z najważniejszych rudzkich arterii - ulicy 1 Maja. Świadczy to z pewnością o świadomości ówczesnych władz lokalnych, że będzie on stanowił wyraźny symbol odrodzonego państwa polskiego. To tym bardziej istotne, że obiekt ten jest otoczony przez budynki powstałe jeszcze przed podziałem Górnego Śląska. Szkoła przy ul. Jankowskiego 2 stanowiła zatem swoisty kontrapunkt dla znajdującego się po jej przekątnej osiedla Werdon, czy rysującej się za nim sylwety kościoła pw. św. Wawrzyńca i Antoniego.



Podobnie usytuowana została szkoła położona przy dzisiejszej ul. Ryszarda Sprusa 4 w dzielnicy Ruda. Wyrosła ona w otoczeniu kolonii domów robotniczych, wybudowanych jeszcze w XIX wieku oraz w najbliższym sąsiedztwie Sanktuarium pw. św. Józefa, które powstało



w latach 1902-1904 z fundacji hrabiego Franciszka Ksawerego Ballestrema. Również w tym przypadku budynek oświatowy stanowił dominantę przestrzenną, a dzięki zastosowaniu nowoczesnych form odcinał się zdecydowanie od otaczającej architektury. Formy użyte w przypadku szkoły przy ul. Sprusa są bardziej dojrzałe od form zastosowanych w opisanym wcześniej budynku szkoły przy ul. Jankowskiego 2. W tym przypadku oparto obiekt o plan zbliżony do litery „T”. Na przecięciu jej ramion usytuowana jest klatka schodowa i wejście do obiektu. Jest to najbardziej widowiskowy element tej budowli - wysoka, przeszklona ściana podzielona jest dwoma spinającymi ją pilastrami, przypominającymi smukłe żyłki. Część obiektu usytuowana wzdłuż ulicy Sprusa jest jednokondygnacyjna, a ta rozchodząca się w głąb posesji posiada cztery kondygnacje. Kontrast tych dwóch brył stanowi o dynamicznym, bardzo nowoczesnym charakterze obiektu. Elewacje nie posiadają żadnych dekoracji, są po prostu tynkowane. Podziały brył zostały zbudowane jedynie za pomocą szeregów okien. Takie potraktowanie struktury budynku jest już zupełnie nowoczesne i nie ma tu tradycyjnego myślenia o podziale elewacji na tradycyjne sekcje (cokół, trzon, zwieńczenie). Przepięknie prezentuje się również elewacja tylna obiektu, której narożniki okolone są zaokrągloną balustradą, nad którą umieszczono taki sam, zaokrąglony daszek. Budynek ciekawie wpisuje się w zabudowę ulicy - jego monumentalna, wysoka klatka schodowa wydaje się dominować okolicę niczym dziób ogromnego transatlantyku. Wrażenie to podkreśla osadzona u szczytu przeszklonego ryzalitu balustrada oraz pas okrągłych okienek w strefie wejścia głównego.

Takie skojarzenia są zupełnie na miejscu w przypadku międzywojennej architektury - jednym z bardziej popularnych nurtów w architekturze lat 30-tych XX wieku był tzw. streamline moderne. Budynki projektowane w duchu streamline miały nawiązywać właśnie do architektury okrętowej. Inspiracją były także opływowe sylwetki samolotów czy szybkie, nowoczesne pociągi. Styl ten znalazł odzwierciedlenie w budynku szkoły położonym przy ul. Ignacego

Łukasiewicza 7 w dzielnicy Kochłowice. Kochłowska szkoła została oddana do użytku w 1939 roku. Ma swoją bliźniaczą realizację w postaci budynku szkolnego położonego przy ul. Dekerta 1 w Katowicach, projektu Leona Dietz d'Army. Był to bardzo znany i popularny architekt, autor m.in. kościoła garnizonowego w Katowicach. Szkoła przy Łukasiewicza skomponowana jest jako prosta, czytelna bryła, zasadzona na kształcie litery „L”. Elewacje zostały opracowane w tynku, a cokół i słupki pomiędzy oknami wyłożone są bruzdowato ułożoną cegłą. Nawiązania do nurtu streamline widać w zaokrąglonych narożnikach obiektu oraz okrągłych okienkach, zakomponowanych na wzór okrętowych bulajów. Dominantą wizualną budynku jest blok klatki schodowej - o miękkich narożach, bardzo oszczędny w formie, wyłożony tynkowanymi płytkami i zwieńczony masztem flagowym.



Ostatnia szkoła powstała na terenie dzisiejszej Rudy Śląskiej w okresie międzywojennym jest szkoła usytuowana przy ul. Ignacego Kaczmarka 9 w Halembie - Kłodnicy. Obiekt ten wybudowano już w latach wojennych, ale projekt pochodzi jeszcze z 1938 roku. Również w tej realizacji znajdziemy echa modernizmu w postaci płaskiego dachu przykrywającego obiekt oraz gładkich tynkowanych ścian, których jedyne urozmaicenie stanowią pasy dużych okien. Oszczędne w formie jest również ukształtowanie wejścia do budynku jako prostego, płaskiego daszku wspartego w narożniku na ceglany filarze. Wpływ na skromne oblicze architektoniczne budynku miał na pewno okres, w którym powstawał, szkołę budowano bowiem w trudnych latach 1938-1941. Nie zmienia to faktu, że w rezultacie zrealizowano obiekt o architekturze nawiązującej do innych szkolnych obiektów, powstających na terenie województwa śląskiego w okresie międzywojennym, np. szkół w Kończycach czy Pawłowie projektu znakomitego śląskiego architekta, Tadeusza Michejdy. Mimo użycia modernistycznych zabiegów obiekt sprawia wrażenie bardzo spokojnego, tradycyjnego i klasycznego, co jest charakterystyczne dla architektury lat 30-tych XX wieku. Takie sięganie do prostoty to nie tylko odpowiedź na bardzo dekoracyjny ekspresjonizm czy Art Déco, popularne dekadę wcześniej. To także efekt chęci stworzenia rozwiązań ponadczasowych, niejako wyabstrahowanych z całej sieci stylistycznych powiązań. Rozwiązań, które odpowiadałyby nowym czasom, ale nie odcinały się w sposób radykalny od tradycji. Szkoła przy ulicy Kaczmarka stanowi świetny przykład tego typu architektury w wydaniu peryferyjnym

Międzywojenne budownictwo mieszkaniowe

Zgoła inaczej ma się rzecz w budownictwie mieszkaniowym. Architektura mieszkaniowa to ten rodzaj budownictwa, który jest człowiekowi najbliższy, tworząc ramy jego codziennej egzystencji. Po podziale Górnego Śląska istniała ogromna potrzeba zapewnienia mieszkań osobom, które przyjechały na Śląsk z jego niemieckiej części. Lokum należało zapewnić także liczny urzędnikom, którzy zasilili szeregi nowo powstałej polskiej administracji. W tym celu na terenie województwa budowano całe kolonie urzędnicze. Przyjrzyjmy się formom tych budynków, zastanawiając się jakie treści zostały w nich ukryte, aby codziennie przemawiać do ich użytkowników.



Szczególną rolę w historii urbanistyki i architektury mieszkaniowej Górnego Śląska odegrała akcja budowy domów robotniczych zainicjowana w 1927 roku przez Śląski Urząd Wojewódzki. Akcje tę poprzedziły szczegółowe wyliczenia, z których wynikało, że „...przeciętny robotnik mógłby spłacić - i to przy niewysokiej (34-36 złotych) racie miesięcznej - murowany domek złożony z dwóch pokoi, kuchni i budynku gospodarczego, a także zajmowaną przez niego parcelę o powierzchni 400 m² w ciągu czterdziestu dwóch lat”⁵. Budowę osiedli realizowano na terenach położonych w pobliżu zakładów przemysłowych. Z uwagi na fakt, iż grunty, w szczególności przykopalniane, stanowiły niepewne podłoże, postanowiono, że wznoszone domy będą parterowe, ewentualnie piętrowe. Aby nadzorować powstawanie kolonii powołano do życia specjalny referat w Urzędzie Wojewódzkim - Kierownictwo Budowy Kolonii Robotniczych. Na jego czele stanął Józef Krzemiński. Okres najbardziej prężnej działalności tej jednostki przypadł na lata 1928-1930. Budowane mieszkania przeznaczone były wyłącznie dla niekaranych obywateli polskich. Pierwszeństwo mieli robotnicy, rzemieślnicy i ci pracownicy państwowi, których wynagradzano z budżetu województwa albo też Skarbu Państwa. Ponadto ci, którzy przeprowadzali się z terenów Niemiec i Czechosłowacji⁶. Szacuje się, że do 1937 roku z inicjatywy Kierownictwa Budowy Kolonii Robotniczych wybudowano dwadzieścia sześć kolonii na terenie województwa, w których wzniesiono łącznie 1198 domków⁷. W latach 1927-1930 powstawały domy nawiązujące do form tradycyjnych - parterowe, najczęściej dwurodzinne budynki z mieszkalnymi poddaszami, przykryte spadzistymi dachami dwu lub czterospadowymi. Tak wyglądają domki wchodzące w skład kolonii usytuowanej wzdłuż ulicy Jana Kasprowicza w Rudzie Śląskiej - Bielszowicach. Wykazują one dużą zbieżność formalną z obiektami zaprojektowanymi przez Józefa Krzemińskiego i Jana Massalskiego dla Kolonii Mościckiego w Katowicach-Załężu w latach 1927-1928. W związku z faktem, że po 1930 roku formy tradycyjne bardzo rzadko występowały w architekturze wojewódzkich kolonii robotniczych, należy uznać, że bielszowickie osiedle zostało wzniesione w latach 1928-1930.



⁵ Cyt. za: A. Borowik, *Poza Katowicami*, w: *Modernizmy. Architektura nowoczesności w II Rzeczypospolitej. Tom 2. Katowice i województwo śląskie*, red. A. Szczerski, Kraków 2014, s. 268.

⁶ J. Kurek, A. Piontek, *W narożniku... Wśród mieszkańców międzywojennej Kolonii Mościckiego w Katowicach*, w: „Anthropos?”. Czasopismo Naukowe przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, 2013, s.20-21.

⁷ Dane za: A. Borowik, op. cit., s. 269.

Na terenie dzisiejszej Rudy Śląskiej powstały też liczne tzw. domy uchodźców, przeznaczone dla repatriantów z tych części Śląska, które po podziale pozostały niemieckie. Obiekty te znajdziemy w Bielszowicach przy ulicy Edmunda Kokota, PCK i Równoległej, ale także w Wirku na rogu ulic Pawła Kubiny i Ludomira Różyckiego (na zdjęciach poniżej ukazany jest budynek przy ul. Różyckiego 19 oraz Kokota 115-117-119). To sporych rozmiarów budynki, czerpiące z form architektury tradycyjnej, poddanej uproszczeniu. Ich fasady organizowano wokół tradycyjnego podziału na cokół, bryłę i zwieńczenie. Przykryto je mansardowymi dachami, a część ozdobiono płaskorzeźbami z przedstawieniem wędrowca. Elewacje opracowano w tynku, dzieląc je prostymi lizenami, czyli smukłymi fragmentami muru, wysuniętymi nieznacznie przed lico ściany. Wyraźnie widać, że rudzkie domy uchodźców zostały wzniesione według dwóch schematów. Jeden zakładał budowę domów z wydatnymi gankami bocznymi, które w drugiej kondygnacji posiadały taras okolony murem i balustradą. Drugi schemat przewidywał budowę obiektów o mniej masywnych partiach bocznych, ale z bardziej rozbudowanymi dachami, w których osadzano mansardowe okna i lukarny o różnorodnych kształtach.



Jednym z najciekawszych i najbardziej reprezentacyjnych międzywojennych zespołów mieszkaniowych na terenie Rudy Śląskiej jest zespół położony przy ul. Sportowców 12-14. Składają się na niego dwa wysokie budynki mieszkalne, zwrócone do siebie elewacjami tylnymi oraz znajdujący się między nimi podłużny budynek gospodarczy. Od strony południowej zespół został poprzedzony placem i strefą zaprojektowanej zieleni. Architektura tych obiektów także jest bliska rozwiązaniom tradycyjnym. Znowu mamy do czynienia z konwencjonalnym

podziałem bryły na trzy partie. Jest ona dodatkowo podzielona na sekcje za pomocą ryzalitów - części elewacji wysuniętych względem reszty budynku. Te w fasadach głównych budynków są zwieńczone szczytami opracowanymi w formie łamanego łuku, a te widoczne na elewacjach tylnych zamyka falowany łuk wklęsło-wypukły. Widzimy tu nawiązania do architektury historycznej, jednak uproszczenie elementów zdobniczych wyraźnie sygnalizuje, że obiekt powstał w latach międzywojennych. Świadczą o tym również detale budynku np. proste, geometryczne osłony, zakrywające okienka piwniczne, zachowane w budynku o numerze 12.

Na terenie Rudy Śląskiej nie brakuje także nowoczesnych obiektów mieszkalnych. Takie są budynki położone po dwóch stronach ulicy Jana Matejki w dzielnicy Ruda. Jeden z nich, o numerach od 2 do 12 to tzw. „Harmonijka”. W rzeczywistości to szereg klockowatych budynków połączonych ze sobą w narożnikach, ustawionych właśnie na kształt przypominający harmonijkę. Ich elewacje opracowano w tynku, dodając w narożnikach oraz cokole ceglane wstawki. Płaskie dachy były oryginalnie zwieńczone od strony podwórza wstęgową balustradą. To bardzo prosta i elegancka architektura. Wciśnięte w głąb brył sekcje klatek schodowych tworzą na elewacjach od strony podwórza piękny światłocień, a proste podziały elewacji za pomocą okien i pasów cegły budują dynamizm elewacji od strony ulicy Matejki. Obiekty te powstały najpewniej po 1930 roku, gdyż wcześniej tego typu rozwiązania były raczej nieobecne na ziemiach śląskich. Podobne datowanie można przypisać budynkom usytuowanym po drugiej stronie ulicy. O ile „Harmonijka” ukształtowana jest horyzontalnie (bryła jest stosunkowo niska, a pasy okien dodatkowo osadzają ten budynek), to obiekty położone przy ul. Jana Matejki 7, 9 i 11



to wysokie, eleganckie domy mieszkalne. Tutaj podziały pionowe i poziome się równoważą, budując w efekcie budynki o czytelnym proporcjach - pasy okien podkreślono poziomymi gzymsami, zaś klatki schodowe są wyodrębnione za pomocą schodkowych wnęk. Obiekty są do siebie zwrócone elewacjami frontowymi, a między nimi utworzony jest swoisty dziedziniec, zamknięty od strony ulicy Matejki za pomocą masywnej bramy wjazdowej. To echo rozwiązań stosowanych w budownictwie miejskim XIX wieku, kiedy to kamienica frontowa była od tyłu obudowana oficynami w taki sposób, że tworzył się między tymi budynkami niewielki dziedziniec zwany studnią. Modernizm przejął ten schemat, ale go zracjonalizował i w swoisty sposób uzdrowił, wąską i pozbawioną światła studnię zastępując dziedzińcem mieszkalnym (z niem. *Wohnhof*), w którego centrum często sytuowano małą architekturę (ławki czy place zabaw dla dzieci).



Jak widać, architektura mieszkaniowa, realizowana na terenie dzisiejszej Rudy Śląskiej w okresie międzywojennym, prezentuje całe spektrum rozwiązań stylistycznych. Możemy jednak wyraźnie oddzielić od siebie dwa nurty. Wznoszone w latach 20-tych obiekty, operujące nawiązaniami do tradycyjnego budownictwa, miały stanowić swoiste symbole przynależności politycznej śląskich ziem. Stąd obecne w tych budynkach liczne nawiązania do tych elementów w architekturze, które projektantom kojarzyły się z rodzimymi tradycjami - wysokie, łamane dachy, mansardowe okna czy tynkowane elewacje (będące w wyraźnym kontraście do kojarzących się z Prusami elewacji ceglanych). Obiekty wzniesione w latach 30-tych powstawały zaś pod wpływem nowoczesnych trendów, opierając się najczęściej o popularne wówczas wzorce modernistyczne. Taka stylistyka także stanowiła ważny komunikat - podkreślenie, że Śląsk to nowoczesna, oglądająca się na przyszłość dzielnica Rzeczypospolitej.

Budynki użyteczności publicznej

W budynkach użyteczności publicznej najdoskonalej odbijają się wszelkie idee, jakie dana władza chce wdrożyć w życie społeczne i artystyczne. To idealne nośniki wszelkiej maści propagandy. Jak już zostało wspomniane, władze młodego województwa śląskiego miały świadomość roli, jaką pełni architektura w budowaniu symboliki miejsca. Siłą rzeczy, także na terenie dzisiejszej Rudy Śląskiej realizowano obiekty manifestujące treści ideowe młodego państwa polskiego. Należy zauważyć, że na powstającej na Górnym Śląsku architekturze spore piętno odcisnęła rywalizacja polsko-niemiecka. Widoczne jest przede wszystkim w pierwszych latach po przyłączeniu Śląska do Polski, kiedy to świadomie odcinano się od spuścizny niemieckiej i szukano narodowych form wyrazu (było to widoczne chociażby w przypadku wyżej opisanej architektury mieszkaniowej). Taka sytuacja trwa do około 1928, kiedy to władze wojewódzkie zaczynają się interesować formami związanymi z architekturą awangardową. Wynika to jednocześnie z osłabienia potrzeby dalszego podkreślania polskiego rodowodu tych terenów, jak i faktu, że kwestią naczelną staje się idea kreowania obrazu regionu jako najnowocześniejszej dzielnicy w kraju. Architektura modernistyczna będąc wyrazem postępu cywilizacyjnego człowieka utożsamiana była na Śląsku z prężnym rozwojem przemysłu oraz zorientowaniem województwa na przyszłość. Wokół tych dwóch narracji zorganizowana jest także i rudzka architektura użyteczności publicznej.

Najbardziej znanym międzywojennym budynkiem municypalnym na terenie Rudy Śląskiej jest budynek danego wireckiego ratusza. Został on wzniesiony w latach 1928-1929. Za jego projekt odpowiedzialny był Tadeusz Michejda, jeden z najważniejszych śląskich architektów okresu międzywojennego. To jedyny na terenie Rudy Śląskiej budynek, w którym widoczne są echa jakże popularnego w latach 20-tych XX wieku stylu Art Déco. Świadczą o tym takie elementy jak trójkątne



łuki podcieni czy dekoracja tympanonu wejściowego wykorzystująca motyw jodełki. Te same motywy widoczne są w zachowanej stolarce obiektu. Bryła budynku jest prosta, a układ stolarki okiennej zastosowany na elewacji tylnej obiektu pozwala łączyć go z rozwiązaniami modernistycznymi. Takie połączenie form jest charakterystyczne dla budynków projektowanych przez Michejdę w latach 20-tych. To także ciekawy przykład promieniowania rozwiązań zastosowanych w budynku Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego na peryferia województwa. Poprzez wyraźne nawiązanie do charakteru stylistycznego dekoracji katowickiego gmachu architekt przeniósł symbolikę budowania polskich znaków na przygranicznych ziemiach.

W tych samych latach, co ratusz wirecki, powstał również budynek Urzędu Miejskiego w Nowym Bytomiu. Obiekt ten również czerpie ze zdobyczy nowoczesnej architektury, co widać w zastosowaniu płaskiego dachu czy podziale bryły na pasy za pomocą prostokątnych otworów okiennych. Pierwotnie budynek wieńczył mocno wystający okap dachu, co dodatkowo dodawało mu dynamiki (efekt ten został zatarty podczas powojennej nadbudowy gmachu). Dekoracja architektoniczna obiektu ma jednak pochodzenie tradycyjne - zastosowane w partii przyziemia boniowanie czy ozdobny portal wejściowy stanowią nawiązanie do architektury włoskich renesansowych pałaców miejskich. Ciekawie opracowano narożniki obiektu opinając je ryzalitami opracowanymi w kamieniu. Być może taka forma narożników miała być luźnym nawiązaniem do ukształtowania gmachu Urzędu Wojewódzkiego, którego bryła wyposażona jest w masywne ryzalidy w narożach. Należy przypomnieć, że ten kształt badacze uznają za nawiązanie do formuły tzw. palazzo in fortezza, co stanowi symboliczne podkreślenie paramilitarnego charakteru gmachu. Zważywszy na fakt, że Nowy Bytom był jeszcze bliżej polsko-niemieckiej granicy niż stołeczne Katowice, nawiązujące do architektury militarnej elementy architektoniczne byłyby tu w pełni zrozumiałe i na miejscu.





W 1928 roku wzniesiono także obecny Młodzieżowy Dom Kultury w dzielnicy Ruda, który pełnił wówczas funkcję „Domu Narodowego” - miejsca, stanowiącego kulturalne centrum okolicy. Pod względem architektonicznym to bardzo ciekawy obiekt pozostający na styku rozwiązań modernistycznych oraz tradycyjnych. Zgrupowanie prostokątnych okien w horyzontalne pasy, płaski dach budynku czy dynamiczna, rozczłonkowana forma elewacji frontowej świadczą o znajomości nowoczesnych rozwiązań budowlanych. Jednocześnie możemy zaobserwować tu klasyczny zestaw motywów dekoracyjnych takich jak gzymsy, płyciny oraz arkady podkreślające partię wejścia głównego. Po raz kolejny zatem mamy do czynienia z budynkiem użyteczności publicznej, który łączy w sobie zarówno nowoczesne trendy jak i tradycyjne rozwiązania.

Skromnym, acz niezwykle ciekawym pod względem ideowym obiektem jest wzniesiona w 1933 roku siedziba Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Ignacego Kaczmarska 38 w Halembie - Kłodnicy. W latach 1933-1945 na drugim piętrze budynku swoją siedzibę miały również władze gminy. To niewielki budynek z charakterystycznym frontem - wejście główne znajduje się w centralnej części fasady, znacznie cofniętej względem reszty murów budynku. Budynek wieńczy sze-

roki, uproszczony gzyms, a modernistyczny charakter podkreśla stolarka drzwi wejściowych z przeszklonymi kwaterkami podzielonymi tak, że tworzą kształt trójkąta. Ta nowoczesna bryła została wzniesiona w niewielkiej wówczas osadzie, co jest doskonałym przykładem tego, że modernistyczna architektura docierała w najdalsze zakątki województwa śląskiego. Ciekawy jest ten wybór dokonany przez ówczesnych kłodniczan - zdecydowali się postawić budynek prosty, nowoczesny, wyraźnie odbiegający od charakteru okolicznej zabudowy.



Te same rozwiązania stylistyczne odnajdziemy w dwóch innych rudzkich realizacjach - Domu Harcerza w dzielnicy Ruda i siedzibie Chóru „Słowiczek” w dzielnicy Wirek. To wyjątkowe realizacje, powstały bowiem dzięki ludziom zrzeszonym wokół instytucji, które znalazły w tych budynkach swoje siedziby. Budynek Domu Harcerza wzniesiono według projektu z 1934 roku. Posiada fasadę zakomponowaną według klasycznych zasad - wyodrębniono wizualnie jej cokół i zwieńczenie. Cała bryła ma jednak prosty, geometryczny charakter, a detal jest stosowany bardzo oszczędnie (ograniczono go do podkreślenia partii zwieńczenia oraz wąskiego gzymsu poprowadzonego poniżej linii okien). Podobnie skromny jest obiekt należący do towarzystwa śpiewaczego „Słowiczek”. Prosta, klockowata bryła została wizualnie podzielona za pomocą szeregów i rzędów okien, a otynkowane elewacje wieńczył jedynie niewielki gzyms i wystający okap dachu. W artykule opracowanym przez F. Sachse pod tytułem *Śpiewacy z Nowej Wsi budują własny dom. Przykład godny naśladowania*, który ukazał się w „Polsce Zachodniej” nr 176 z 1938 roku znajdujemy następujący opis powstającego wówczas obiektu: *„Dowiedzieliśmy się od prezesa, że budowla Domu Śpiewaczego w Nowej Wsi ma kosztować około 50 tys. złotych. Będzie to gmach o pięknych liniach architektonicznych i reprezentacyjnym wyglądzie, którego nie powstydziliby się niejedno większe miasto”*. Tak jak w przypadku budynku w Kłodnicy, tak i tutaj, w tych dwóch obiektach, widzimy wykorzystanie modernistycznych trendów w architekturze. Świadczy to o popularności tego stylu wśród mieszkańców Górnego Śląska. Takie a nie inne formy musiały być stosowane świadomie, chociażby dlatego, że proste ceglane budynki byłyby tańsze w budowie. Zarówno rudzki hufiec harcerski jak i nowowiejskie towarzystwo śpiewacze nie zdecydowały się na realizację takich obiektów, a wzniosły budynki o formach wykorzystujących zdobycze międzynarodowego stylu modernistycznego.



Jednym z najciekawszych budynków wzniesionych na terenie dzisiejszej Rudy Śląskiej przez prywatnego inwestora jest siedziba kina „Patria”. Obiekt ten został wybudowany w 1937 roku z inicjatywy Jana Jasiulka. Projekt opracowało Przedsiębiorstwo Budowlane A. Wons z Chorzowa. W budynku tym zastosowano odniesienia do niezwykle popularnego w międzywojniu stylu okrętowego. Widać je przede wszystkim w okrągłych okienkach ukształtowanych na wzór okrętowych bulajów, ale także w formie elewacji frontowej w wysuniętą częścią wschodnią, którą zdobi smukły, metalowy maszt flagowy. Dekoracja obiektu w postaci żłobkowanych opasek wokół okien i witryn partii przyziemia jest dyskretna i elegancka. Budynek kina wyróżnia się w sposób zdecydowany wśród otaczającej architektury i stanowi swego rodzaju dominantę wizualną. To niezwykle osiągnięcie w jednym z centralnych punktów dzielnicy, gdzie otaczająca zabudowa jest w głównej mierze historyczna i bardzo dekoracyjna. Odważna forma obiektu świadczy na pewno o śmiałym



i świadomym guście właściciela, ale jest także pochodną tego, w jaki sposób postrzegano pod koniec lat 30-tych XX wieku nowoczesną architekturę. Wszak kino, będące wówczas najmodniejszą formą rozrywki, musiało zyskać oprawę architektoniczną stosowną do swojej rangi i renomy. To, że w będącym na obrzeżach województwa Nowym Bytomiu wzniesiono w 1937 roku obiekt o takich formach, świadczy więc o tym, jak dobrze modernizm zakorzenił się w świadomości mieszkańców Górnego Śląska. To także sygnał, że styl ten traktowano jako wyraz postępu i zorientowania na przyszłość.

Powyższy przegląd pokazuje jak różnorodna i wielowątkowa była międzywojenna architektura. Widać tu zarówno dbałość o nawiązania do historii jak i śmiałe spojrzenie w przyszłość. „Przez większą część naszego życia przebywamy w zamkniętych pomieszczeniach. One właśnie tworzą środowisko, z którego wyrasta nasza kultura. Do pewnego stopnia kultura jest wytworem architektury. Jeśli pragniemy podnieść poziom kultury, powinniśmy się zająć przemianą architektury” pisał w 1914 roku niemiecki architekt Paul Scheerbart⁸. Nie ulega wątpliwości, że w omawianym okresie doszło na Górnym Śląsku do przemiany architektury. Była to przemiana nie tylko związana z dochodzeniem do głosu coraz bardziej wówczas popularnych tendencji awangardowych, ale także mająca na uwadze budowanie i wzmacnianie świadomości narodowej na tych terenach. Świadomie używano do tego konkretnych stylów i nurtów architektonicznych, gdyż poprzez nawiązania do historycznych form w przestrzeń wprowadzano motywy oparte o tradycję. W wyniku tych działań powstał teren usiany swoistymi znakami-symbolami, będącymi wyrazem emanacji charakteru regionu. Wyznaczono w ten sposób obszary dominacji kulturowej, jednym słowem zmitologizowano przestrzeń, który to zabieg jest „uniwersalnym zabiegiem świadomościowym, dzięki któremu nadaje się wartość nie tylko określonym obszarom geograficznym, ale nade wszystko zamieszkującym je ludziom i tworzonej przez nich kulturze”⁹.

⁸ P. Scheerbart, *Glasarchitektur*, 1914, s. 1; cyt. za: *Encyklopedia ekspresjonizmu*, red. L. Richard, Warszawa 1996, s. 149.

⁹ W. Burszta, *Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, Warszawa 2008, s. 97.